

zało za oryginalność, za umiejętność pokazania jakieś nowe, nieodkryte jeszcze wartości. „moce” tkwią w słowie. „Pleonazmus” posługując się wyrażeniem potocznym, umiadać mu głębsze znaczenie i wypowiedzieć treści ważne: „Ja mądry, on mądry... tak my mądrzy... roznieśmy mądrość tam gdzie głupio... rozświećmy mądrym ogniem kraj i z pochodniami mądrze w kraj, palić głupotę, do cna spalić głupotę...” — mówią, wołają, głoszą studenci z krakowskiego teatru. Robią to „mądrze” i pięknie.

Zasłużył też na słowa pochwały lubelski teatr Leszka Mądzika (też już od dawna uznany). W tym roku jego kierownik, inicjator, inscenizator zrealizował kolejną wizję plastyczną w widowisku pt. „Ikar”. Jest ono niezwykle bogate w efekty wizualne. Obywa się bez słów. Przemawia tylko obrazem, w którym jednakowo ważną rolę odgrywają monumentalne kukły, człowiek, dźwięk, światło, barwa, przestrzeń. Jest to teatr jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny, nie do naśladowania.

Oklaskiwaliśmy w Lublinie także i nie studentów, a mianowicie Olsztyńską Pantomimę. Ten teatr robotniczy, jest teatrem ludzi pozbawionych słuchu, którzy jedynie poprzez swą piękną sztukę mogą nawiązać rozmowę z widownią. Olsztyńska Pantomima zaprezentowała widowisko inspirowane drzeworytami Albrechta Dürera. Przygotował je Bohdan Głuszczyk (przy współpracy Jerzego Oblamskiego).

Swoistym wydarzeniem był też występ gości z Ugandy, pierwsza tego typu w Polsce prezentacja murzyńskiego teatru. No i to byłoby wszystko.

Jak z tego wyliczenia wynika, organizatorzy „Wiosny” starali się, aby miała ona urozmaicony program.

Warsztaty

Zależało też bardzo organizatorom „Wiosny”, aby lubelskie spotkanie przyniosło konkretne korzyści. Dlatego też, już w ubiegłym roku wprowadzono, a w tym jeszcze rozbudowano tzw. warsztaty. W swoim założeniu miały one spełniać rolę kształcącą i inspirującą. Oto zaproszono do Lublina profesjonalistów, młodych reżyserów, scenografów, a także również współtwórców sławnych studenckich przedstawień prosząc, by z grupą chętnych poprowadzili ćwiczenia na wybrane przez siebie „tematy”. Były więc zajęcia mające na celu przekazanie wiedzy o technice gry aktorskiej i inne, pokazujące jak opracowuje się spektakl muzyczny czy pantomimę. Były dyskusje: co ważne w teatrze studenckim? Teksty literackie? Rozwiązania formal-

ne? Były spory: czy prawdziwa sztuka rodzi się przez eliminację słów i dzięki emocji, czyli na drodze prowadzącej do teatru zupełnie ubożuchnego, czy też może rozkwita dzięki efektownej oprawie, wśród bogactwa pomysłów inscenizacyjnych? A może powstaje ona tylko wtedy, gdy aktor umie zafascynować widzów swoją osobowością?

Warsztaty, jak się wydaje, nie miały zbyt licznych uczestników. Na ogół też nie błysnęły zbyt wspaniałymi efektami. Ale niewątpliwie były ciekawym doświadczeniem i dla owych kilku prowadzących i kilkunastu a może kilkadziesiątu uczestników. Obudziły też wśród pewnej grupy kibiców lubelskiej „Wiosny” (co także na dobro zapisać trzeba) chęć postawienia pytania zasadniczego: czym za swoich lat najlepszych był studencki ruch artystyczny? Czym być powinien?

W służbie człowieka

Na kończącej tegoroczną „Wiosnę” konferencji — współtwórca, dyrektor wrocławskiego „Kalamburu” Bogusław Litwiniec przypomniał, że artystyczny ruch studencki wyrósł z chęci znalezienia odpowiedzi na pytania najistotniejsze, bo dotyczące sensu istnienia człowieka, jego działania, konieczności udowodnienia, że żyć pięknie, to znaczy wpływać na poprawę zastanego porządku. Teatry młodych na całym świecie starają się właśnie mówić o tych problemach. Chcą one spełniać rolę nosiciela najpiękniejszych humanistycznych idei.

We Wrocławiu odbywa się co dwa lata międzynarodowe spotkanie zespołów studenckich, na którym takie właśnie zespoły młodych oglądaliśmy wielokrotnie. Oglądaliśmy na tych spotkaniach także i polskie grupy podejmujące również ważne problemy. Przedstawienia o wyraźnej wymowie ideowej były zawsze interesujące, niektóre wręcz znakomite, wszystkie zapisały się trwale w pamięci widowni. Wniosek z tego wywodu narzuca się sam: artyści młodzi muszą w pierwszym rzędzie powiedzieć sobie, co istotnego chcą poprzez swój spektakl przekazać widzowi, a dopiero w drugiej kolejności zająć się sprawą, jak należy to zrobić.

Bo nie z potrzeby „zabawy w teatr” rozwinął się niegdyś teatr studencki tak ożywczo, tak inspirująco działający przez lata całe nawet na sceny profesjonalne.